Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 29.07.2020 www.osw.waw.pl

Trudne wybory Łukaszenki

Kamil Kłysiński

Wyznaczone na 9 sierpnia br. wybory prezydenckie na Białorusi odbywają się w warunkach wyjątkowo niesprzyjających dla władz. Związana ze sporem na linii Mińsk–Moskwa o kształt dalszej integracji redukcja rosyjskich subsydiów, a także pandemia koronawirusa doprowadziły krajową gospodarkę do recesji, którą dodatkowo pogłębia niezdolność autorytarnego reżimu do wprowadzenia reform ekonomicznych. Negatywnym tendencjom w gospodarce towarzyszy wzrost niezadowolenia odczuwających spadek poziomu życia obywateli. Nastroje społeczne pogarsza także lekceważący stosunek władz, z prezydentem włącznie, do zagrożenia związanego z COVID-19. Do napięć na tle socjalnym dochodzi więc również powszechne poczucie braku bezpieczeństwa zdrowotnego. W rezultacie w toku rozpoczętej w maju kampanii wyborczej postrzegani do tej pory jako politycznie pasywni Białorusini zdecydowali się publicznie zamanifestować swoje niezadowolenie z reżimu. Świadczy o tym m.in. bezprecedensowo duże poparcie dla najbardziej popularnych kontrkandydatów Alaksandra Łukaszenki, w tym w szczególności Swiatłany Cichanouskiej, kandydującej zamiast aresztowanego jeszcze pod koniec maja męża Siarhieja, popularnego blogera i radykalnego krytyka władz. Mimo braku jednoznacznych oznak rewolucji istnieje ryzyko powtórzenia scenariusza z wyborów z grudnia 2010 r., kiedy pacyfikacja manifestacji niezadowolonych z wyborczych manipulacji obywateli w centrum Mińska doprowadziła do zerwania dialogu z Zachodem i wzrostu wpływów dążącej do pełnej dominacji nad Białorusią Rosji. W związku z tym dla ubiegającego się o piątą już reelekcję Łukaszenki deeskalacja obserwowanego obecnie napięcia społecznego stanowi kluczowe wyzwanie w tej kampanii.

Kontrolowany przebieg kampanii wyborczej

Na zwiększoną aktywność obywateli władze odpowiadają zaostrzeniem kontroli nad procesem głosowania. W skład sformowanych w czerwcu komisji wyborczych na ponad 60 tys. miejsc weszło jedynie sześcioro przedstawicieli opozycyjnych partii politycznych (pięć razy mniej niż w wyborach w 2015 r.). 14 lipca Centralna Komisja Wyborcza odmówiła rejestracji dwóch głównych kontrkandydatów Łukaszenki – Wiktara Babaryki i Waleryja Capkały – mimo że pierwszy zebrał 430 tys. podpisów (bezprecedensowy w historii niepodległej Białorusi poziom poparcia dla kandydata alternatywnego wobec Łukaszenki), a drugi 160 tys. Najbardziej radykalni i popularni uczestnicy tej kampanii, w tym Babaryka i charyzmatyczny bloger Cichanouski, znaleźli się w areszcie i grożą im kary co najmniej kilkuletniego pozbawienia wolności. Z kolei Capkała z obawy o bezpieczeństwo swoich dzieci wyjechał do Rosji. Kampanię prowadzi jedynie pozbawiona politycznego

doświadczenia żona aresztowanego blogera Swiatłana Cichanouska, wspierana przez sztaby niezarejestrowanych kontrkandydatów. Mimo braku konkretnego programu jej wiece wyborcze gromadzą tysiące obywateli poszukujących jakiejkolwiek alternatywy wobec Łukaszenki. Pozbawione rezerw finansowych władze nie są w stanie poprawić swojego wizerunku poprzez zwiększanie wynagrodzeń i świadczeń socjalnych. W związku z tym sięgają przede wszystkim po retorykę o zagrożeniu zewnętrznym ze wskazaniem na Rosję oraz, w mniejszym stopniu, inspirowane z Zachodu „kolorowe rewolucje". Każda próba zamanifestowania sprzeciwu wobec działań reżimu wywołuje natychmiastową i brutalną reakcję sił porządkowych, a zarejestrowani kandydaci mają bardzo ograniczone możliwości agitacji. Tymczasem Łukaszenka ograniczył swoją kampanię do spotkań z kierownictwem poszczególnych regionów oraz wizytacji elitarnych jednostek wojskowych, podczas których zapowiada zdecydowaną reakcję siłową na ewentualne demonstracje uliczne. Jednocześnie prezydent zaostrza kontrolę nad nomenklaturą, o czym świadczy np. wydany pod koniec lipca wyjątkowo wysoki wyrok 12 lat pozbawienia wolności dla byłego szefa prezydenckiej ochrony i zastępcy szefa Rady Bezpieczeństwa RB płk. Andrieja Wtiurina za przyjęcie 190 tys. dolarów korzyści majątkowej od rosyjskich firm z branży telekomunikacyjnej.

Gospodarka w recesji

Wraz z początkiem tego roku Białoruś odnotowała spadek PKB, co stanowiło odwrócenie trwającego od trzech lat niewielkiego trendu wzrostowego gospodarki (1–3% rocznie). Początkowo wynikało to z uwarunkowanego politycznym sporem o zakres rosyjsko-białoruskiej integracji zmniejszenia dostaw rosyjskiej ropy dla białoruskiej petrochemii, przynoszącej średnio 10% dochodów z eksportu. Negatywną tendencję pogłębiała dekoniunktura na rynkach światowych na skutek pandemii koronawirusa, w tym również w krajach będących importerami białoruskich produktów naftowych (Holandia, Wielka Brytania, Ukraina) i innych ważnych pozycji eksportowych, np. nawozów potasowych (Chiny, Brazylia). I choć ekonomiczne skutki COVID–19 miały charakter globalny, to Białoruś – ze względu na słaby popyt wewnętrzny, dużą orientację na eksport (ponad 50% PKB) oraz zależność od rosyjskich subsydiów – znalazła się w grupie państw szczególnie zagrożonych recesją. W rezultacie spadek PKB w I półroczu br. wyniósł 1,7%, a według prognoz międzynarodowych instytucji finansowych do końca roku może sięgnąć 6%. Sytuację dodatkowo pogarsza fakt, że gospodarka jest anachroniczna, oparta jeszcze na radzieckim modelu nakazowo-rozdzielczym oraz centralnym planowaniu. Wciąż ponad 60% produkcji przemysłowej i PKB generuje wymagający głębokiej restrukturyzacji sektor państwowy. Wszelkie propozycje reform są jednak blokowane przez Łukaszenkę, który obawia się osłabienia autorytarnego systemu władzy. Zachowawcze stanowisko reżimu nie tylko konserwuje nierentowny model gospodarczy, lecz także blokuje możliwości uzyskania pożyczek stabilizacyjnych, np. z Międzynarodowego Funduszu Walutowego. W rezultacie władze w celu utrzymania płynnej obsługi zadłużenia zagranicznego (tegoroczne zobowiązania sięgają 4 mld dolarów) były zmuszone do emisji w czerwcu euroobligacji o wartości 1,25 mld dolarów, oprocentowanych na 5–6%, czyli znacznie wyżej od tych emitowanych przez bardziej wiarygodne finansowo państwa oraz od kredytów oferowanych przez międzynarodowe instytucje finansowe. Oznacza to wzrost i tak już wysokich kosztów obsługi długu zagranicznego (wynoszącego obecnie ok. 18 mld dolarów, czyli 26% PKB),

które w tym roku wyniosą 1,2 mld dolarów.

Erozja autorytetu władzy wśród obywateli

Blokowanie od lat reform gospodarczych oraz obserwowana od początku tego roku recesja sprawiają, że znaczna część obywateli odczuwa spadek poziomu życia. Zgodnie z danymi statystycznymi średnie wynagrodzenie oscyluje wokół 500 dolarów, czyli utrzymuje się na poziomie z 2010 r., podczas gdy ceny cały czas rosną. Należy przy tym zwrócić uwagę, że znaczna część społeczeństwa uzyskuje dochody rzędu 200–300 dolarów. Epidemia COVID-19 dodatkowo pogorszyła trudną sytuację obywateli, o czym świadczy przeprowadzony jeszcze na początku kwietnia br. przez niezależny ośrodek badania opinii SATIO sondaż, który wykazał ich bardzo wysoki pesymizm w ocenie zarówno własnej sytuacji bytowej, jak i stanu gospodarki państwa. I choć brakuje świeższych badań, to wydaje się, że negatywna ocena rzeczywistości mogła się pogłębić, szczególnie w kontekście pojawiających się w ostatnich miesiącach informacji o poważnych problemach wielu branż krajowej gospodarki (np. turystyki, gastronomii, transportu, handlu), a także wymuszonego przez pandemię i zamknięcie granicy powrotu z Rosji znacznej części zatrudnionych tam Białorusinów (emigracja zarobkowa do Federacji Rosyjskiej może obejmować nawet 600 tys. obywateli), obecnie pozbawionych jakiegokolwiek dochodu.

Dodatkowym czynnikiem wpływającym na nastroje społeczne w kraju jest prezentowany od samego początku pandemii COVID-19 lekceważący stosunek władz do zaistniałego zagrożenia. Łukaszenka ostentacyjnie bagatelizował ten problem, w związku z czym nie wprowadzono większych obostrzeń mających ograniczyć rozprzestrzenianie się koronawirusa. Dokładną ocenę skali niezadowolenia obywateli utrudnia brak niezależnych badań socjologicznych dotyczących preferencji wyborczych oraz oceny sytuacji politycznej. Niemniej z udostępnionych mediom cząstkowych danych z sondażu przeprowadzonego w kwietniu br. przez Instytut Socjologii Narodowej Akademii Nauk Białorusi wynika, iż obecny prezydent cieszy się zaufaniem tylko 24% mieszkańców stolicy. Rozpoczęta w tych okolicznościach w maju kampania wyborcza z udziałem nowych w polityce kandydatów okazała się zatem skutecznym katalizatorem gniewu znacznej części Białorusinów zamieszkujących zarówno znany już ze swego dystansu wobec reżimu Mińsk, jak i znacznie mniejsze miejscowości, stanowiące wcześniej bazę elektoratu Łukaszenki. W rezultacie można obecnie mówić o zaawansowanym procesie erozji autorytetu aktualnego prezydenta, który coraz bardziej traci budowany przez lata wizerunek obrońcy zwykłych ludzi i gwaranta bezpieczeństwa socjalnego oraz zdrowotnego, a staje się uosobieniem anachronicznego autorytaryzmu, niezdolnego do adaptacji i jakichkolwiek systemowych reform.

Korzystny kontekst zewnętrzny?

W zestawieniu z pogłębiającą się recesją w gospodarce oraz rosnącym niezadowoleniem społecznym sytuacja międzynarodowa z punktu widzenia interesów władz pozostaje korzystna. Zarówno UE, jak i USA, pomimo fali represji wobec oponentów reżimu i wykluczenia z kampanii części kontrkandydatów Łukaszenki, wciąż prowadzą dialog z Mińskiem, ograniczając się do krytyki działań rządzących. Jednocześnie Waszyngton udziela ważnych politycznie gestów poparcia, organizując np. dostawy ropy naftowej dla

białoruskich rafinerii. W rezultacie Białoruś utrzymuje pole manewru wobec Rosji, dążącej do pogłębienia integracji w ramach Państwa Związkowego. Z kolei Moskwa, mimo wielokrotnych oskarżeń ze strony białoruskiej o ingerowanie w wybory, nie podejmuje żadnych radykalnych działań i zapewnia o swoim neutralnym stosunku do nich. Zarazem, choć forsowany przez Kreml od końca 2018 r. projekt pogłębionej integracji rosyjsko-białoruskiej (zakładający m.in. przyjęcie wspólnego systemu prawnego i podatkowego) został zablokowany przez Mińsk, to Moskwa w ostatnim czasie złagodziła warunki spłaty kredytu zaciągniętego przez Białoruś na budowę elektrowni atomowej w Ostrowcu oraz zaakceptowała prośbę o rekompensowanie z budżetu federalnego premii wypłacanych przez białoruskich importerów rosyjskim dostawcom ropy naftowej. Ponadto Łukaszenka został zaproszony na przeniesioną na 24 czerwca defiladę w Moskwie z okazji 75. rocznicy zwycięstwa w II wojnie światowej i na odsłonięcie 30 czerwca pomnika żołnierza radzieckiego w Rżewie. W powyższej sytuacji trudno mówić, że działania Zachodu lub Rosji w jakimkolwiek stopniu utrudniają Łukaszence pomyślną reelekcję, choć w przypadku eskalacji napięcia społecznego w kraju brak zagrożeń zewnętrznych dla reżimu może okazać się pozorny.

Jaka jest cena kolejnej reelekcji?

Jak się wydaje, nic nie zagraża przeforsowaniu przy pomocy aparatu państwowego kolejnego zdecydowanego zwycięstwa urzędującego prezydenta, jednak nierozwiązane problemy bytowe obywateli wraz z narastającym w społeczeństwie poczuciem zmęczenia wieloletnimi rządami Łukaszenki i oburzeniem represjami mogą doprowadzić do masowych demonstracji po ogłoszeniu sfałszowanych wyników wyborów. Duży odzew społeczny na – w znacznej mierze improwizowaną – kampanię Cichanouskiej wskazuje na wysokie zapotrzebowanie na zmiany. Należy przy tym podkreślić, że wciąż brakuje jednoznacznych oznak rewolucyjnych nastrojów w społeczeństwie. Obserwowane w tej kampanii pozbawione liderów, spontaniczne protesty (związane głównie z represjami wobec najbardziej popularnego Babaryki) wygasały po kilku dniach na skutek działań sił porządkowych. Ryzyko obalenia reżimu wciąż jest zatem dość niskie, tym bardziej że nie ma symptomów jakiegokolwiek rozłamu w elicie, co stanowi jeden z głównych czynników przesądzających o skuteczności rewolucji.

Niezależnie jednak od skali i skuteczności protestów, jeśli jedyną na nie reakcją władz będzie brutalna pacyfikacja i następująca po niej fala represji, może dojść do ograniczenia lub wręcz zerwania dialogu z Zachodem. W ten sposób wzmocnieniu ulegnie pozycja Rosji, dążącej do pogłębienia integracji z Białorusią w ramach Państwa Związkowego. Wówczas pozbawiony poparcia większości społeczeństwa oraz oparcia w silnej gospodarce Łukaszenka, aby przetrwać, może być zmuszony do podjęcia starań o zwiększenie rosyjskich subsydiów za cenę strategicznych ustępstw wobec żądań Kremla, poważnie ograniczających białoruską suwerenność.